



[Maciej Lewandowski](#) 0000

Współautorzy: [Przemysław Trubalski](#)

ZAiKS kontra (wolna) kultura

A A+

Twój głos został dodany.

2007-11-29 18:04, aktualizacja: 2007-12-01 21:36:27

40 👍 +20 / 0 🗲 przeczytano: 614

Czy błąd pracownika ZAiKS-u mógł doprowadzić do upadku wolnej kultury? Nie - nie w dzisiejszej rzeczywistości medialnej - dziś na straży przestrzegania prawa stoi także społeczność internetu, a niezależne sieciowe media walczą skutecznie o dostęp do uwolnionej sztuki.

Przed kilkoma tygodniami w internecie rozeszła się wieść, że ZAiKS próbuje pobierać opłaty za emitowanie w miejscach publicznych utworów muzycznych, pochodzących z serwisu Jamendo i objętych licencjami Creative Commons. Oto biorące udział w wydarzeniach strony:

ZAiKS



Stowarzyszenie autorów ZAiKS jest Organizacją Zbiorowego Zarządzania, której działalność polega między innymi na: zarządzaniu prawami autorskimi w Polsce, inkasowaniu wynagrodzeń dla twórców polskich i zagranicznych, udzielaniu porad prawnych twórcom zrzeszonym w stowarzyszeniu, walce z piractwem fonograficznym, a także (**w miarę swych finansowych możliwości** - jak czytamy na oficjalnej [stronie internetowej ZAiKS-u](#)): wspieranie kultury oraz świadczenie pomocy na rzecz członków Stowarzyszenia i ich rodzin.

Członkostwo w Stowarzyszeniu jest dobrowolne, ZAiKS ma prawo do zarządzania prawami autorskimi tych twórców, którzy są jego członkami oraz tych, którzy (nie będąc członkami) podpisali umowę o objęcie ich twórczości ochroną. Twórcy, którzy nie chcą być reprezentowani przez ZAiKS, mogą do Stowarzyszenia nie wstępować, a Stowarzyszenie nie ma wówczas żadnych praw do zarządzania ich utworami, w tym także nie ma prawa do inkasowania wynagrodzeń dla tychże twórców. Twierdzenie to nie dotyczy utworów publikowanych w radiu i telewizji - w tym przypadku ZAiKS ma prawo (na podstawie Ustawy) do opieki prawnej nad wszystkimi utworami emitowanymi w tych mediach - nawet utworami twórców, którzy sobie tego nie życzą.

Jamendo



Jamendo jest międzynarodowym, wielojęzycznym serwisem muzycznym, na którym niezależni twórcy mogą prezentować swoją muzykę, a słuchacze korzystać (w różny sposób) z ich twórczości. Wymogiem koniecznym do rozpowszechniania utworu na platformie Jamendo jest opublikowanie go na jednej z odmian licencji Creative Commons, czyli - w dużym uproszczeniu - na zrzeczeniu się przez artystę pewnych praw do swojego dzieła i zezwoleniu odbiorcy na pobieranie, emitowanie i remiksowanie utworu - w zależności od rodzaju wybranej licencji. Choć niektórzy z twórców zezwalają na wykorzystanie swej muzyki bezpłatnie (nawet do celów komercyjnych), to będąc członkami Jamendo, mają oni szanse także na czerpanie dochodu ze swej twórczości - poprzez system bezpośrednich wpłat pieniężnych od słuchaczy.

Creative Commons



Creative Commons jest międzynarodową organizacją niekomercyjną, której głównym celem jest wypracowanie rozsądnego kompromisu pomiędzy coraz bardziej restrykcyjnymi zasadami prawa autorskiego, a nieskrępowaną możliwością korzystania z twórczości innych ludzi. Organizacja, kierując się w swojej działalności hasłem: "pewne prawa zastrzeżone" (*some rights reserved*), wykształciła i wprowadziła w życie system licencji, pozwalający każdemu zainteresowanemu twórcy na zrzeczenie się pewnych (przez samego twórcę wybranych) praw do swojego dzieła. Opublikowanie wytworu swojej pracy na licencji Creative Commons jest całkowicie dobrowolne, ale licencji takiej nie można w żaden sposób, w okresie późniejszym, odwołać. Organizacja Creative Commons posiada swoje przedstawicielstwa w kilkudziesięciu krajach świata - w każdym z tych krajów teksty licencji opracowywane są w taki sposób, żeby były one zgodne z prawodawstwem danego państwa.

Co się wydarzyło

Opis zdarzenia znamy z [Forum Jamendo](#): użytkownik serwisu *Farmerjan* powiadomił ZAiKS o tym, że ma zamiar emitować publicznie (na terenie ośrodka kolonijnego) utwory muzyczne pochodzące z Jamendo, udostępnione na licencjach Creative Commons, zezwalających na nieodpłatne wykorzystanie w celach komercyjnych. Od pracownika Stowarzyszenia dowiedział się, że nie wolno mu tego robić, ponieważ twórca może po jakimś okresie zmienić zdanie i w przyszłości "normalnie zastrzec swoje prawa", w związku z czym Stowarzyszenie musi zbierać pieniądze na poczet domniemanych, przyszłych roszczeń finansowych, ponadto należy przedstawić inspektorom ZAiKS-u pisemną zgodę twórcy na nieodpłatne wykonywanie publiczne utworu muzycznego.

Argumentacja ta jest błędna, do czego zresztą po paru dniach przyznali się pracownicy Stowarzyszenia. W tym miejscu chciałbym pokazać reakcje zainteresowanych sprawą ludzi i grup społecznych - skupiając się na wypowiedziach poważnych i konstruktywnych, a pomijając humorystyczne (choć często nie pozbawione odrobiny sensu) inicjatywy, jak na przykład [Stowarzyszenie Niewolnych Twórców Internetu](#), czy propozycję pobierania opłat za sweterki noszone przez pracowników ZAiKS-u. Podobne pomysły - rozsiane po forach i portalach internetowych - ukazują z jednej strony absurdalność działań ZAiKS-u, z drugiej zaś całkowitą bezradność pojedynczego człowieka w zderzeniu z machiną biurokracji.

Zamieńmy w zdaniu, które stanowi część wypowiedzi nakłaniającej artystów do wstępowania w poczet Stowarzyszenia ("Poza tym, w indywidualnych kontaktach i bataliach negocjacyjnych z silnymi ekonomicznie i organizacyjnie użytkownikami autor jest zawsze stroną słabszą." - cytata

zaczepnięty ze strony internetowej ZAiKS-u), tylko dwa wyrazy, a otrzymamy twierdzenie idealnie pasujące do naszej sytuacji: "Poza tym, w indywidualnych kontaktach i bataliach negocjacyjnych z silnymi ekonomicznie i organizacyjnie stowarzyszeniami użytkowników jest zawsze stroną słabszą."

Prześledźmy teraz, jak do zaistniałej sytuacji odnieśli się:

Prawnicy

Sprawę opisują na swych blogach dwaj znani polscy prawnicy: [Olgierd Rudak](#) i [Piotr Waglowski](#). Pierwszy z nich - po przeanalizowaniu sytuacji stwierdza, że najlepszym wyjściem byłoby odwołać się do decyzji sądu, aby to niezawisli sędziowie orzekli czy twórcy mają prawo do zrzeczenia się wynagrodzenia za swoje utwory, po czym pisze (cytuję za [wpisem do bloga Lege Artis](#)): "Czekam teraz na kolejnego Pomysłowego Dobromira, który uzna, że ludzie tylko dlatego płacą abonament za dostęp do internetu, bo są tam darmowe strony internautów - np. Lege Artis - więc najprościej założyć organizację zbiorowego zarządzania prawami internautów i pobierać prowizję od abonamentu za Neo (ups, a może ktoś już na taki pomysł wpadł? ;-)

Czekam też na kolejnego śmiałka, który w podobny sposób zechce brać szmal od użytkowników Linuksa i podobnego oprogramowania. Jakby co jestem pierwszy w kolejce."

Waglowski natomiast, na łamach swego [serwisu](#), pyta: "(...) czy twórczość to biznes, czy raczej twórczość to... twórczość."

O komentarz do całej sprawy poprosiliśmy przedstawicieli:

Creative Commons

Oto wypowiedź - specjalnie dla Wiadomości24.pl - udzielona przez koordynatora Creative Commons Polska - Alka Tarkowskiego:

"Licencje Creative Commons to zestaw kilku modelowych licencji prawa autorskiego. Niektóre z nich zakazują komercyjnego korzystania z utworu. Jamendo gromadzi jednak również utwory na takich licencjach CC, które zezwalają na korzystanie nawet w celu komercyjnym. Licencje te zawierają postanowienie o zrzeczeniu się przez twórcę wynagrodzenia, także tego, które pobierają w jego imieniu organizacje zbiorowego zarządzania.

Według informacji podanych przez jednego z użytkowników na forum Jamendo, niektórzy przedstawiciele organizacji zbiorowego zarządzania nie wiedzą, na jakich zasadach działają wolne licencje. Jest tak, jeżeli istotnie twierdzą oni, że pomimo udzielenia licencji CC twórca mógłby kiedyś "normalnie zastrzec swoje prawa". Nie wiem, co dokładnie kryje się za tym twierdzeniem, ale jak rozumiem chodzi tu o to, że twórca mógłby kiedyś odwołać raz udzieloną licencję. Nawet jeżeli byłoby to możliwe, to takie odwołanie nie mogłoby przecież działać wstecz. Wobec tego, ani twórca, ani reprezentująca go organizacja nie może domagać się wynagrodzenia za okres, w którym utwory są objęte licencją CC.

Chciałbym jeszcze dodać, że twórcy udzielają licencji CC dobrowolnie, w ramach prawa do swobodnego rozporządzania swoją twórczością. Wobec tego nie powinno się im utrudniać docierania do odbiorców w ten sposób. Warto podkreślić, że zagraniczne organizacje zbiorowego zarządzania (np. w Holandii) nie kwestionują prawa twórcy do korzystania z wolnych licencji. Tymczasem osoby, które zapisały się do polskich organizacji muszą przenieść na nie wszystkie swoje prawa autorskie i same nie mogą udzielać żadnych licencji."

Ciekawe jest także, co mają do powiedzenia:

Muzycy



Arkady Michalik - niezależny twórca publikujący na Jamendo, zabiera głos podczas [dyskusji na forum](#): "No to już faktycznie przesada. Skoro udostępniam (jak i wszyscy niezależni artyści Jamendo) swoje utwory na licencji Creative Commons, to właśnie z tą myślą, aby każdy mógł bez ograniczeń z nich korzystać nie płacąc za nie ani centa, gdyż właśnie tak chcę je udostępniać. Nie rozumiem dlaczego ZAiKS chce za to pieniądze, skoro to są moje i tylko moje utwory. To jakiś absurd, pazerność i bezczelność ZAiKSu nie zna granic. Gdybym chciał za to pieniądze zarejestrować bym te utwory w ZAiKSie a nie na licencji Creative Commons."

Nieco odmiennego zdania jest inny polski muzyk, członek ZAiKS-u, [Wojciech Olszak](#): "Właśnie założenie jest takie, że twórców ani ZAiKS ani ktokolwiek nie traktuje jak skończonych debili, ALE wszyscy wiedzą, że to są ARTYŚCI i trzeba właśnie baaaaardzo uważać na ich nieprzemyślane działania. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, na jakie "pomysły" mogą wpaść artyści. Nie wiem dlaczego uparcie piszesz, że ZAiKS ma coś ZAROBIC a nie chronić Artystów. Poczytaj sobie trochę ten temat, bo nie chce mi się pisać po raz kolejny, że ZAiKS to STOWARZYSZENIE AUTORÓW, oprócz kilku prawników i księgowych oraz Pań Sprzątaczek pracują tam właśnie AUTORZY - czyli Artyści. Więc jeśli ma ktokolwiek "zarobić" to właśnie ci Artyści. Bo ZAiKS to Artyści właśnie."

W celu wyjaśnienia całej sprawy postanowiliśmy zapytać u źródła - oto czego dowiedziały się Wiadomości24.pl w rozmowie telefonicznej z przedstawicielem ZAiKS-u:

Z wypowiedzi pani Ewy Łebkowskiej, Kierownika Działu Prawnego ZAiKS-u, wynika, że Stowarzyszenie prowadzi "...w tej sprawie postępowanie wyjaśniające, żeby ustalić jakie były okoliczności tego zdarzenia, bo z notatki nie wynika nawet gdzie to miało miejsce." Dalej Pani Łebkowska wyjaśnia, że ZAiKS respektuje licencje Creative Commons, a jeśli autor nie powierzył Stowarzyszeniu praw do ochrony, to może on swobodnie swoją twórczością dysponować. Komplikacje powstają wówczas, gdy twórca, który podpisuje z ZAiKS-em umowę o objęcie ochroną swojej twórczości, w przeszłości publikował utwory na innych licencjach - w takim wypadku artysta jest zobowiązany do zawiadomienia Stowarzyszenia o tym fakcie i wyszczególnienia wszystkich utworów, które nie podlegają władzy ZAiKS-u. Konkludując - cała sprawa z punktu widzenia Stowarzyszenia jest po prostu wypadkiem przy pracy i nie ma mowy o jakichkolwiek próbach celowego pobierania opłat za udostępnianie utworów objętych licencjami Creative Commons.

Pieniądze czy sztuka?



Dla jednych pieniądze, dla innych sztuka...

Wbrew publicznym deklaracjom - sposób postępowania ZAiKS-u odbierany jest przez społeczeństwo jako walka o pieniądze - głównie o pieniądze dla Stowarzyszenia. Internetowi komentatorzy wskazują na wiele niejasności w sposobie naliczania i egzekwowania opłat licencyjnych, a także na zbyt restrykcyjne zasady podczas pobierania tych opłat.

Podczas dyskusji na temat przypadku *Farmerjana* przewijały się przypuszczenia o takim właśnie zakończeniu sprawy: przyznaniu się do "nieuwagi" i "drobnego błędu podczas wykonywania obowiązków" przez jakiegoś urzędnika. Cała sytuacja wykazała jednak niezwykle silną - internetowych - mediów, dzięki którym błąd ów ujrzał światło dzienne. Ile podobnych błędów przeszło niezauważonych, jakie sumy pieniędzy za bezpłatne utwory zostały "omyłkowo" pobrane przez różnego typu instytucje państwowe, jak skończyłaby się sprawa, gdyby *Farmerjan* nie rozpoczął dyskusji na internetowym forum? Na te pytania odpowiedzi się prawdopodobnie nie doczekamy, ale opisywany przypadek wykazał, że dochodzi do głosu nowy, prawdziwie oddolny i obywatelski mechanizm kontroli społecznej - media internetowe. To naszym zadaniem jest kontrolować działania wielkich, zbiurokratyzowanych instytucji i stowarzyszeń tak, aby już nigdy więcej nie popełniały one błędów prowadzących do tłumienia rozwoju wolnej kultury w imię ochrony materialnych interesów jednej grupy społecznej, to naszym zadaniem jest doprowadzenie do zmiany ustawodawstwa - do zmniejszenia restrykcyjności prawa autorskiego, do ukrócenia nadmiernych praw biurokratów, do rzetelnego chronienia tych, którzy tej ochrony się domagają, ale także do ustawowego zagwarantowania możliwości szerzenia wolnej kultury przez twórców, którym zależy na kulturze, a nie na dochodach.

To naszym zadaniem jest doprowadzenie do sytuacji, w której odpowiedzią na pytanie [Piotra Waglowskiego](#): "(...) czy twórczość to biznes, czy raczej twórczość to... twórczość." będzie **TWÓRCZOŚĆ**.

Serdecznie dziękuję Przemkowi Trubalskiemu za pomoc w przygotowaniu artykułu